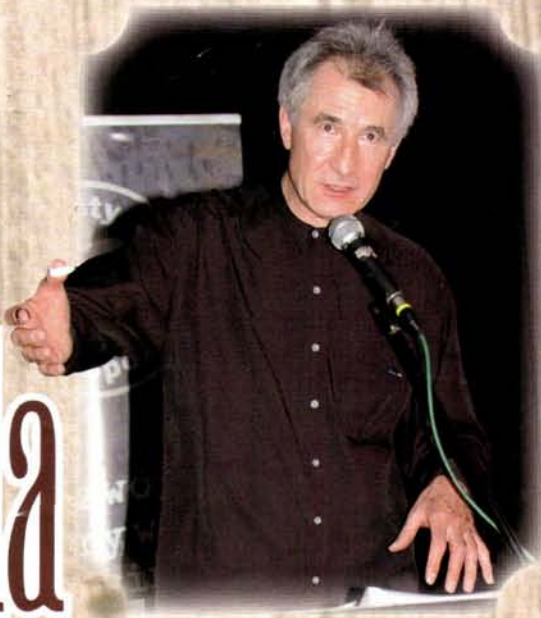


Słuchanie Tomasza Szweda



W ostatnią sobotę przed świętami (20 grudnia 2008 r.) w warszawskim Ośrodku Kultury Ochoty odbył się koncert zatytułowany „...i żyli długo i szczęśliwie”. Taką nazwę Tomasz Szwed nadał muzycznemu zakończeniu roku, w ciągu którego obchodził 30-lecie pracy artystycznej.

Koncert zaczął się punktualnie o siódmej wieczorem. Gdy ok. 22.45, po finałowych ukłonach zespołu, na sali zostało nadal około 1/3 publiczności, najwytrwalsi mogli składać osobiście zamówienia na piosenki, które znają na pamięć. Przyczyn takiej fascynacji twórczością Jubilata poszukiwałam od jesieni 2008 roku. Zadawałam następujące pytania.

1) Czy słuchasz piosenek Tomasza Szweda? Jeśli tak – to od kiedy?

2) Która z jego piosenek jest twoją ulubioną i dlaczego?

A oto wybrane odpowiedzi:

Monika M.

1) Od samego początku! W 1979 roku przez radio lub w telewizji usłyszałam zespół „Tender”. Na żywo – to na Ochocie, gdy w 1984 roku poszłam z ojcem na koncert.

2) „I tak daleko stąd do świąt – (Pastorałka pdróżna)” – bo opowiada o życiu, o tym, co może się w nim wydarzyć.

Szczepan N.

1) Znam go osobiście od ponad 30 lat. Pamiętam jego pierwszy zespół.

2) Nie wymienię żadnego tytułu. Bardzo cenię go jako wykonawcę i chętnie organizuję imprezy z jego udziałem.

Maciek K.

1) Pierwszy raz na żywo usłyszałem go w listopadzie 2008 roku, podczas koncertu w Domu Kultury Stokłosa na warszawskim Ursynowie. Tam wystąpił w cyklu „Ogrody poezji”. A trafień dzięki Internetowi. O istnieniu Tomasza Szweda powiedziała mi osoba z dalszej rodziny.

2) „Siedzę na ganku” – jest taka relaksacyjna, ciepła; pokazuje swobodę, którą można inaczej wykorzystać.

Ewa B.

1) Od zawsze... A dokładnie to chyba od co najmniej 15 lat.

2) „Tam jeszcze jest dobrze” – i chyba wszystkie piosenki z tej płyty. Jest w nich taki klimat, za którym my, mieszkańcy wielkich bloków, tęsknimy. Bardzo cenię także jego wcześniejsze utwory.

Marek J.

1) Kiedy poznałem się z jego piosenkami, z jego poezją, to przyglądnąłem do nich, gdyż bliskie mi są te klimaty. Z muzyką country na żywo zetknąłem się, oglądając relacje z pierwszego festiwalu w Jeleniej Górze. Po raz pierwszy to nie było z playbacku. Usłyszałem wiele muzyki folkowej, która mnie bardzo „rajcuje”. I w następnym (1983) roku już byłem w Mrągowie. Przyglądnąłem, gdyż to była

żywa, prawdziwa, od serca grana muzyka. Może nie zawsze do końca perfekcyjnie, nie zawsze czysto, ale prawdziwie.

Tam wtedy Tomasza nie było. Pojawił się później i stał się nieodłączną częścią tego festiwalu. Kiedyś przyjechał prosto z trasy, bardzo głodny. Ludzie na scenę przynosili mu ogórki.

Jego piosenki są żywe. Tomek znakomicie umie bawić się słowem. Tworzy poetyckie, śpiewane felietony. Bardzo często między piosenkami używał przerywnika „I to mi coś przypomina”. Otóż każda jego piosenka jemu i widzom coś przypomina. To są żywe historie, które się jemu zdarzyły, albo komuś obok niego. Umie wyłapać sens i opowiedzieć w taki sposób, że trafiają do każdego.

Ja wyrastam z tradycji piosenki studenckiej i tekst dla mnie się bardzo liczy. Twórczość Tomka bardzo do mnie trafia i tak za nim chodzę od lat. Nie opuszczam żadnego jego koncertu, a szczególnie grudniowego, gdyż Tomek ma ambicję, by na nim przedstawić coś nowego.

Mam przyjemność znać Tomka osobiście. Kiedyś w Mrągowie prowadziłem „Spotkanie z gwiazdą”. Miałem wielką treść, ale pomógł mi.

2) Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, którą piosenkę lubię najbardziej, bo każda z nich do mnie przemawia. Każda niesie swoją treść w inny sposób.

Jarek W.

Oczywiście, słucham piosenek Tomasza Szweda. I jeżeli mam okazję, by

wam na jego koncertach. W domu mam kilka jego płyt i sobie je przypominam. Jego samego jako wykonawcę znam od kilkunastu lat.

Jola z Mrągowa

1) Słucham go od początku Pikników Country w moim mieście. Wtedy moja mama zdobywała wejściówki, gdyż była w komitecie organizacyjnym festiwalu.

Najbardziej przeżywałam, gdy, jako studentka, zza płota słuchałam muzyki. Przez całe wakacje wędrowałam po Polsce z plecakiem. Ale w połowie lata wracałam do Mrągowa, by zrobić pranie i słuchać country. Bardzo czekałam na występy Lonstara, Kwartetu Jogi oraz Tomasza Szweda.

Od ponad 10 lat pracuję w Warszawie i mam możliwość spotykania się z grupą fanów country. Bywałam na koncertach w OKO, w „Oczku”, na Ursynowie oraz w innych miejscach. Bardzo cenię to, że Tomasz pojawia się na countrowym oplatku.

Bardzo mnie cieszy jego pojawianie się w TVN24, bo to „miód na moje uszy”. Mam takie same poglądy.

2) „Siedzę na ganku” – dlatego, że mamy działkę z domkiem, z gankiem, na którym lubię siedzieć. Przychodzą do nas dzikie koty i też mogę oglądać ich cienie o zachodzie słońca. „Domowe wino” – mam teraz w Mrągowie swoje mieszkanie z piwnicą. Jak w piosence Tomka jej okienka wychodzą na ulicę, są w niej pajęczyny.

Andrzej Ch.

1) Chyba od 26 lat, na jakimś koncercie w OKO.

2) „Siedzę na ganku” – bo to bardzo dobra melodia, a i treść daje sporo do myślenia.

Julita Ch.

Bardzo cenię jego komentarze do bieżących wydarzeń. Z dużym zainteresowaniem ich wysłuchuję. Regularnie bywam na grudniowych koncertach w OKO.

Zbyszek Z.

Nie podam jednego tytułu, chociaż słucham bardzo uważnie jego piosenek, gdyż zawodowo zajmuję się m.in. nagłaśnianiem koncertów w OKO.

Maryla C.

1) W mojej świadomości zaistniał gdzieś w 1986 roku. Jego piosenek słucham przede wszystkim na koncertach.

2) „Miej czas dla innych” – bo tyle w niej ciepła.

Radek G.

1) Od momentu, gdy pojawiłem się w country, czyli od 1996 roku.

2) Powiem szczerze: każda jest ulubiona! Gdy Tomek zaczyna śpiewać, to podoba mi się każda.

Basia K.

1) Nie pamiętam dokładnie, ale chyba od zawsze... Z pewnością od lat 80.

2) Pierwsza to była piosenka „Hej, mister”. Wpadła mi od razu w ucho, słyszałam ją chyba w radiu. Ulubiona... „Byle doczekać” – gdy jej słucham, to czuję dreszcze.

Grzegorz K.

1) Pierwszy raz usłyszałem Tomka w 1985 roku. A od mrągowskiego Pikniku Country w 1989 roku słuchamy go regularnie.

2) „Jak my w Wyszemborku Pana Jezusa witali” – słuchając jej czuję, że w taką Wigilię wszystko się może zmienić.

Robert K.

1) Od 25 lat, a może i więcej. Byłem wtedy uczniem. Z radia pamiętam przebój zespołu „Tender” – „Stara jak ziemia ballada”. Zainteresowałam się muzyką country i na 5-lecie Stowarzyszenia Muzyki Ludowej „Country” po raz pierwszy mogłem z nim porozmawiać. Szczególnie pamiętam jego grudniowy koncert z 1987 roku w OKO. Było też „Country na Głównym” – impreza muzyczna na Dworcu Głównym w Warszawie. Jeździłem po Polsce na inne imprezy – na przykład do Zbrosławic, gdzie Tomek był jurorem w „Przepustce do Mrągowa”.

2) Lubię zwłaszcza te dawniejsze, bardziej zapomniane, rzadko śpiewane. Jest ich kilka. Nie pamiętam dokładnie tytułów: „Co robisz w tę noc grudniową”, „Miej czas dla innych”; duet z Krzysiem Gabłońskim – „A jak nam już wyjdą wszystkie włosy”. Bardzo cenię otwartość, prostotę i szczerłość jego piosenek.

Konrad M.

1) Miałem trzynaście lat, byłem z rodziną na mrągowskim Pikniku Country. Tomek śpiewał „Co ludzie o tobie powiedzą” i wtedy zaprosił mnie na scenę, gdzie zrobiłem „ptaka”. A dwa lata później w 1996 roku zaśpiewałem „Country girl” z towarzyszeniem jego zespołu podczas benefisu Tomka, zatytułowanego „Szwedex”.

2) Ciężko powiedzieć. Jest ich tyle... Tomek ma tak fajne piosenki, że trudno wybrać tę najładniejszą.

Agnieszka M.

1) Od 1990 roku – od mojego pierwszego mrągowskiego Pikniku Country.

2) „Siedzę na ganku” – bo to była jedna z pierwszych jego piosenek, jakie usłyszałam.

Stasek K.

1) Gdzieś od 7 lat. Po raz pierwszy usłyszałem go na jakimś spotkaniu co-ntrowym, chyba w OKO.

2) „Początkująca kelnerka Aldona” – bo taka z życia wzięta.

Wiki M.

1) Trudno powiedzieć, to już tyle lat, będzie co najmniej dwadzieścia.

2) Jest ich kilka... Każda ma swoje przesłanie. Bardzo lubię taką, którą Tomek rzadko śpiewa na koncertach. „Miej czas dla innych”. Jest wyjątkowa, bardzo dla mnie ważna. Chętnie jej słucham na koncertach grudniowych w OKO, gdy można jej spokojnie wysłuchać.

Andrzej T.

1) Od 26 lat. Pierwszy raz usłyszałem go w Mrągowie na II Pikniku Country. Kolegujemy się. Zapraszałem go na ogniska countrowe, jakie robiłem w swoim domu na Wiśniowej Górze. Jego muzykę zaszczerpiłem wśród moich przyjaciół, wynajdowałem nowe miejsca dla niego. W czasach, gdy mieszkał pod Nowym Sączem, zorganizowałem mu koncert oficjalny w domu wczasowym. Całą rodziną chodzimy na wszystkie jego koncerty. Zapraszamy go na prywatne spotkania.

2) Z tych starych piosenek to „Miej czas dla innych”. Mnie fascynuje bieg czasu, jego przemijanie. Tomek Szwed jest ciekawym człowiekiem. Śpiewa piękne piosenki, ale sam do tych zasad się nie stosuje.

Anna B.

1) Znam Tomka od lat. Chyba więcej niż dwadzieścia parę lat. Uwielbiam go. Kiedy pierwszy raz go usłyszałam, zakochałam się w jego piosenkach. To niebywała umiejętność, by w prostych słowach wyrazić sedno tego, co wszyscy czujemy, ale czego nie potrafimy powiedzieć. Jest prawdziwy, ciepły. Jest wspaniałym człowiekiem i dlatego wszyscy go kochamy.

Znam go od „Hej” – jego pierwszej płyty, czarnej. Jest prawdziwy, nie paja-cuje, nie jest gwiazdorem. Jest naszym kolegą, przyjacielem.

Organizowałam dla niego koncert, bo chciałam jak największej pu-

bliczności pokazać człowieka, który tak wspaniale bawi się słowem. To, co on robi, to nie jest właściwie country, to jest poezja śpiewana. Potrafi zwięźle podsumować rzeczywistość, stąd jego komentarze w Szkle kontaktowym.

2) Moją ulubioną piosenką jest „Nie mów do mnie Misiu”.

Romek B.

1) No pewnie, no pewnie, że słucham piosenek Tomasza Szweda. Chyba od zawsze... Były to wczesne lata 80. minionego wieku. Zaczęło się od pewnego koncertu w „Stodole”, gdzie wpadłem przez przypadek i poznałem kilka fajnych osób. A potem starałem się nie przegapić żadnej okazji, gdzie Tomka można było posłuchać publicznie.

Teraz z żoną prowadzimy dom otwarty i czasami zdarzają się u nas imprezy. Poczytuję sobie za wielki zaszczyt fakt, że Tomek jest wśród pierwszych gości. Przyjeżdża z gitarą, podśpiewuje i jest tak samo ciepło jak na koncercie, tylko jeszcze bliżej.

2) Właściwie wszystkie jego piosenki są piękne, wszystkie mi się podobają. Wszystkie mają coś, bo to nie są piosenki, tylko poezja. Jest w nich mądrość.

Z różnymi piosenkami wiążą się różne sentymenty, różne wspomnienia. Miałem ogromną przyjemność pracować z Tomkiem. Razem robiliśmy programy muzyczne i w większości on był ich reżyserem. Ja to potem tylko trochę telewizyjnie obrabiałem. Podczas nagrań bywały sympatyczne zdarzenia, z którymi wiążą się emocje. Chyba jedną z najważniejszych piosenek Tomka jest „Miej czas dla innych”.

Był taki czas, gdy sporo jeździłem pociągami. Mijając warszawski Dworzec Centralny, wspominałem sytuację, o której Tomek śpiewał.

Byłem też z kamerą w jego domu pod Toszkiem, nakręcaliśmy scenki do jego piosenek. Szczególnie zapamiętałem scenkę kolejową do „Tam jeszcze jest dobrze”. Wziął w niej udział mój mały wówczas synek. A kolega znakomicie odegrał kolejarza. Zawsze podczas nagrań bardzo angażowała się ekipa, chętnie też wyjeżdżali do Mrągowa.

Barbara K.

1) Słucham piosenek Tomasza Szweda od zawsze, odkąd tylko mia-

łam dostęp do nośników. Nie miałam nikogo, kto by mnie wprowadził w świat muzyki. Kocham muzykę. Szukając, trafiłam na country. Jest szczerą, opowiada o życiu codziennym. Nie ma upiększania.

Jestem po raz pierwszy na jego koncercie. Nie miałam możliwości być w Mrągowie. Dawniej w telewizji były pełniejsze relacje, transmitowano po kilka koncertów. Ja czekałam na Tomasza Szweda – to było dla mnie święto. Bije od niego ciepło, przyciąga ludzi. Zazdroszczę mu talentu, że potrafi tak opowiadać o naszej rzeczywistości.

2) Szczególnie poruszyło mnie dzisiaj zaśpiewane „Miłosierdzie szol”.

Rafał X.

Nie słucham Szweda, bo on wcale nie gra autentycznego country. Nie chodzę na jego koncerty i nie mam jego płyty.

No cóż, nie mogę nie przyznać racji Rafałowi co do oceny repertuaru Jubilata. Ale mimo to nie opuszczam jego koncertów i mam wszystkie jego płyty, zwłaszcza te promowane przez „Polskiego Trakera”. Moja fascynacja Jubilatelem zaczęła się we wczesnych latach 80. minionego stulecia. Po raz pierwszy ujrzałam go w sali widowiskowej Domu Kultury Ochoty na Reja, chyba w grudniu 1982 roku. Zrobił na mnie wielkie wrażenie – przystojny, elokwentny, zawsze ubrany z wielkim gustem. A przede wszystkim bard – śpiewający poeta. Wtedy w repertuarze miał bardzo dużo folkowych piosenek irlandzkich, szkockich, a nawet western – country. Śpiewał w oryginalnym języku.

Później były występy w „Country na Głównym”, Wieczory u Szweda w „Dedalu”, pikniki country na Szczerliwicach, w Zbroslawicach, w Kaniach Helenowskich oraz ten najbardziej znany – w Mrągowie. Tam właśnie śpiewający po polsku Tomasz Szwed zdobywa największy poklask, co może potwierdzić niżej podpisana

Ewa Dąbrowska

PS

Tak jak wiele osób, z którymi rozmawiałam, szczególnie wzruszam się, słuchając „Miej czas dla innych”.